

Robert  
Traba

„Otwarty  
regionalizm” –  
praktyczna  
filozofia  
obywatelska

**Robert Traba**

Profesor historii, politolog, kulturoznawca, założyciel olsztyńskiego Stowarzyszenia Wspólnota Kulturowa „Borussia” i redaktor kwartalnika „Borussia”. Od 2006 dyrektor Centrum Badań Historycznych Polskiej Akademii Nauk w Berlinie. Współprzewodniczy Polsko-Niemieckiej Komisji Podręcznikowej. Profesor honorowy Freie Universität w Berlinie. Autor wielu publikacji – do najnowszych należy *Przeszłość w teraźniejszości* (2009).

### Punkt odniesienia

W połowie lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia Leszek Szaruga, pisarz i krytyk literacki, włączył olsztyńską Wspólnotę Kulturową „Borussia” razem z Fundacją „Pogranicze” z Sejny, środowiskiem gdańskiego „Przeglądu Politycznego”, lubelskim kwartalnikiem „Kresy” i szczecińskim dwumiesięcznikiem „Pogranicza” w literacki i kulturowy nurt „pisanie Polski nie od nowa, tylko na nowo”, prąd, który szczególnie wyraźnie można było zaobserwować na peryferiach kraju i. Według Szarugi wymienione ośrodki i czasopisma próbują oczyścić obraz Polski z balastu ideologii nacjonalistycznej i komunistycznej: „Otwarte zarówno na przewartościowanie przeszłości, jak i dialog z innymi podejmują jeden z najistotniejszych wątków polskiej tradycji – ten, który związany jest raczej z jagiellońskim niż piastowskim modelem naszej państwowości: sprzeciw wobec postaw nacjonalistycznych, szacunek dla odmienności, troskę o całość dziedzictwa”<sup>2</sup>.

Z perspektywy siedmiu lat działania „Borussii” Leszek Szaruga zdefiniował po raz pierwszy fenomen, który był ideą i praktyką tego środowiska. Po 1989 roku „Borussia” zaangażowała się w „pisanie Polski na nowo”, własnym głosem, głosem pokolenia „postświadców” wojny i głosem drugiego pokolenia osadników na ziemiach zachodnich i północnych. Celem było odideologizowanie kapitału kulturowego i stworzenie go na nowo, z wolą podtrzymania pamięciowego bagażu doświadczeń rodziców i konfrontowania go z pamięcią zastaną, zapisaną w krajobrazie kulturowym. Kwestią istotną było, jak to kreatywnie przełożyć na nowy język opisu i rozumienia filozofii miejsca. W nazwie Borussia zawierała się szersza idea. Borussia to jest określenie miejsca, też bardzo mocno zideologizowane, szczególnie w Niemczech w 2. połowie XIX wieku – borussizm oznaczał militarizm, pruski centralizm i nacjonalizm. Dla twórców „Borussii” ważne było przede wszystkim, że jest to łacińska nazwa pewnego miejsca na mapie. Łacińskość nazwy była metaforą uniwersalności, łączyła miejsce, lokalność i uniwersalne przesłanie. Chodziło o otwarcie się i rozszyfrowywanie świata poprzez podwójną konfrontację – tego, co było, co przynieśli nasi rodzice, z tym, co zastaliśmy – by w efekcie spotkania lokalnego z uniwersalnym tworzyć własne, twórcze interpretacje. Dlaczego nazwaliśmy „Borussię” wspólnotą? Pojawiały się podejrzenia, że chcemy to wszystko znowu jakoś zawłaszczyć, zideologizować. Tymczasem działać wspólnie nie znaczy, że tak samo. Po prawie dwudziestu latach wyraziłem to *a posteriori* w książce *Historia – przestrzeń*

1 Por. Leszek Szaruga, *Dochodzenie do siebie. Wybrane wątki literatury po roku 1989*, Sejny 1997.

2 Leszek Szaruga, *Pisanie Polski*, w: *ibidem*, s. 15.

3 Robert Traba, *Historia – przestrzeń dialogu*, Warszawa 2006.

dialogu<sup>3</sup>. Jej przesłaniem jest zachęta, by patrzeć na rzeczywistość i na przeszłość wieloperspektywicznie, żeby uniknąć pułapki odgórnego zapisywania „tak ma być”, „tak nie ma być”.

### Od praktyki do filozofii działania

Zarówno w polsko-, jak i niemieckojęzycznej wyszukiwarce Google po kliknięciu hasła „otwarty regionalizm” na pierwszym miejscu wyskakuje odsyłacz właśnie do istniejącego od dwudziestu lat w Olsztynie stowarzyszenia Wspólnota Kulturowa „Borussia”. Zapisanie, nadanie nowego sensu przez „Borussię” kategorii zarezerwowanej dla analiz światowych przemian polityczno-gospodarczych albo – w nieco zmienionych formach – przez różne europejskie ruchy regionalno-separatystyczne<sup>4</sup> świadczy o dużej sile przebiecia i kreatywności olsztyńskiego stowarzyszenia. Z drugiej strony rodzi to uzasadnione pytanie o treść i praktykę otwartego regionalizmu w wersji olsztyńskiej. Pojęcie owo wyznaczyło, obok „Atlantydy Północy”, horyzont ideowy olsztyńskiego stowarzyszenia. Najpierw – jak słusznie twierdził Hubert Orłowski – określało praktykę działania „Borussii”, później przekształciło się *ex post* w mit fundacyjny olsztyńskiego stowarzyszenia<sup>5</sup>, głównie za sprawą rozmowy Basila Kerskiego z Robertem Trabą na łamach paryskiej „Kultury”<sup>6</sup>, jubileuszowego tekstu Orłowskiego w „Rzeczpospolitej”<sup>7</sup> oraz w wyniku redefiniowania ideowej tożsamości Wspólnoty przez coraz młodsze pokolenia „Borussian”.

Dzisiaj ciągle postrzegam „Borussię” w kategoriach „miniruchu” kulturalnego, kreatywnej i świadomie niedopowiedzianej opowieści, która w 1990 roku zaistniała na kulturalnej mapie Polski i stała się *signum temporis* tego, co później Szaruga nazwał „pisanem Polski na nowo”. Istnieje jednak bardzo mocna tendencja tradycyjnego rozumienia polskości w kategoriach monolitycznej ideologii narodowej. Obok tego tradycyjnego podejścia pojawiły się inicjatywy kulturowe i społeczne kojarzone z ideą powrotu do małych ojczyzn czy ideą regionalną i nawiązujące do wymagowanej polskości w kategoriach całego bogactwa, które ją otaczało. Inicjatywy te zainteresowane są pisaniem Polski nie tylko na drodze krytycznej autorefleksji, lecz również gotowości przyjmowania krytyki zewnętrznej, np. ze strony mniejszości narodowych, które żyły i żyją w Polsce<sup>8</sup>.

Za pojęciem otwartego regionalizmu kryje się próba przewyciężenia tego, co było największym mankamentem życia społecznego przed rokiem 1989, mianowicie „zamkniętości” społeczeństwa, braku

4 Por. Eugenie Trützschler von Falkenstein, *Die Stellung der Regionen in Europa*, München 2010.

5 Por. → [http://www.borussia.pl/strony/atlantyda\\_regionalizm/atlantyda\\_regionalizm.html](http://www.borussia.pl/strony/atlantyda_regionalizm/atlantyda_regionalizm.html) (7.01.2011).

6 Basil Kerski, *Otwarty regionalizm. Rozmowa z Robertem Trabą*, „Kultura”, 1996, s. 102–110.

7 Uczniowie historii i krajobrazu. 10 lat Wspólnoty Kulturowej „Borussia”, „Rzeczpospolita” („Plus Minus”), 2000, nr 205, 2–3.9., s. 2.

8 Leszek Żyliński, *Regionalizm uniwersalny albo fenomen BORUSSII*, „Orbis Linguarum”, 2002, vol. 21.

kontaktów z sąsiadami – w przypadku Warmii i Mazur oznacza to przede wszystkim zachodnią Litwę i obwód kaliningradzki. Te kontakty były od początku bardzo ważnym elementem naszej działalności. Są to relacje nie zawsze łatwe, wystarczy chociażby wspomnieć kaliningradzkie społeczeństwo rosyjskie, przez dziesiątki lat skazane na ideologizację. Na to nakłada się specyfika polskiej reakcji na Rosjan, w której widać i kompleks „wielkiego brata”, i swojego rodzaju kompleks Zachodu. Mając teraz przewagę w postaci lepszych warunków ekonomicznych, Polacy często odreagowują na Rosjanach swoje dawne poczucie niższości. W tym wszystkim szukamy jakiejś drogi do normalności. W naszym czasopiśmie i w książkach drukujemy stale teksty rosyjskich pisarzy i historyków z Kaliningradu. Utrzymujemy kontakty z Litwinami z Kłajpedy. Mamy wspólne doświadczenie historyczne związane z recepcją spuścizny dawnych Prus Wschodnich.

Wielu publicystów regionalizm i otwartą wizję lokalnych tożsamości kojarzy z tendencjami separatystycznymi, jako drogę do autonomii i odrębności. W tekstach socjologów także pojawiają się sformułowania świadczące o braku zrozumienia dla inicjatyw otwartego regionalizmu. W tekstach naukowych niejednokrotnie regionalizm bywa określany jako „tradycjonalizm”, „ideologia kultury lokalnej i ludowej”, „nastawienie na zachowanie odrębności”, „ruch antymodernistyczny”.

Jeśli porównamy to z tym, co „Borussia” definiuje jako otwarty regionalizm, to w każdym punkcie odkryjemy przeciwieństwo. Otwarty regionalizm ani nie jest pojęciem antymodernistycznym (wręcz odwrotnie), ani nie chodzi w nim o autonomię i odrębność. Poza tym nie odnosi się do wątków ludowych czy konserwatywnych. Ten negatywny schemat przykłada się do całego pojęcia regionalizmu, powiela się go w publikacjach często bez refleksji, wpisując w tradycyjne definicje wszystko to, co się dzieje w Polsce. Dlatego „Borussia”, aby jednoznacznie odciąć się od jakichkolwiek podejrzeń o „separatyzm” czy „folklorizm”, określa swój regionalizm jako otwarty.

W działalności stowarzyszenia odnaleźć można wymiar polityczny, jednak nie w sensie organizacji politycznego ruchu regionalistycznego Warmii i Mazur czy kierowania się aktualnymi ambicjami politycznymi. „Borussia” oraz inne inicjatywy otwartego regionalizmu odwołują się do wizji państwa silnego nie tradycyjną biurokracją centralną, lecz zdecentralizowanymi strukturami i aktywnymi obywatelami. Istotnym narzędziem sztucznej homogenizacji społeczeństwa komunistycznego była m.in. wszechobecna centralizacja. Toteż chcąc tworzyć

coś niezależnego, po upadku komunizmu w naturalnym odruchu zwrócono się przeciwko centralizacji. Życie kulturalne Polski, wciąż zdominowane przez Warszawę, szczególnie w takich dziedzinach jak teatr czy opera, coraz częściej przenosi się również na tzw. obrzeża. Nie wiem, czy jest to nowa odmiana przedwojennego polskiego obwarzanka, o którym mówił Marszałek („Polska jest jak obwarzanek – to warta, co po brzegach”), kiedy otworzyły się we Lwowie i Wilnie ważne centra kultury polskiej. W każdym razie nowy, atrakcyjny potencjał kulturalny i intelektualny powstaje także poza Krakowem i Warszawą: w Sejnach, Gdańsku, Lublinie, Szczecinie czy Olsztynie. Wspólnota Kulturowa „Borussia” to tylko fragment większej całości.

W połowie ubiegłej dekady w publicystyce i pracach naukowych pojawiały się nowe zarzuty na temat działalności „Borussii” na Warmii i Mazurach. Niektórzy badacze twierdzili, nadinterpretując tezy Huberta Orłowskiego<sup>9</sup>, że popadamy w postmodernistyczny nihilizm i chcemy zamazać różnice, okcydentalizując się i zapominając o kapitale wytworzonym przez miejscową ludność, Warmiaków i Mazurów. Taką opinię wyraził Tomasz Zarycki na łamach „Kultury i Społeczeństwa” (2005)<sup>10</sup>. Jest to klasyczna socjologiczna nadinterpretacja – oparta nie na analizie źródeł prymarnych, lecz na wtórnych opracowaniach – w której rzeczywistość dopasowuje się wygodnie do teorii. Ten kapitał zastany rzeczywiście ulegał ideologizacji, z jednej strony polonizacji, z drugiej zniemczaniu, albo też traktowano go instrumentalnie: kiedy było to wygodne, wyciągano z kapelusza Warmiaka, żeby powiedzieć „my tu byliśmy, jesteście i będziemy”. Troska o to, żeby nie stracić z pola widzenia tego, co było rzeczywiście kontynuacją kultury, która nie stworzyła tak twardych dóbr jak gotyckie kościoły i zamki, a jednak była integralną częścią kultury tego regionu Polski, była stałym i zasadniczym punktem naszego dialogu właśnie z Hubertem Orłowskim, Warmiakiem<sup>11</sup>.

To może wydawać się paradoksem, ale naprawdę w gruncie rzeczy chodziło o to, by poprzez „miejsce” rozszyfrowywać i opisywać świat, próbować go definiować. Droga do tego wiodła przez konfrontację z tym, co jest namacalne i dotykalne, co mieliśmy wokół siebie. Sądzę, że w ten sposób można ciekawie opowiedzieć o uniwersalnych problemach, łącznie z historią Europy. Nie wpadamy w pułapkę rozmywania i sztucznie kreowanej europeizacji, która tak naprawdę zawiera niewiele treści. Możemy odnieść się do konkretnych znaczeń i dzięki temu bardziej klarownie wyrażać pewne dążenia i idee.

<sup>9</sup> Hubert Orłowski, *Alfabet BORUSSII*, „Zdanie”, 2003, nr 1–2, s. 51–56.

<sup>10</sup> „Kultura i Społeczeństwo”, R. XLIX: 2005, nr 2, s. 115–133.

<sup>11</sup> Por. Hubert Orłowski, *Warmia z oddali. Odpominania*, Olsztyn 2000.

## Forum Otwartego Regionalizmu – czyli nowa odsłona

Zakres tematyczny działalności „Borussii” zaczął się stopniowo poszerzać od Warmii i Mazur ku Europie Środkowej. Wynikało to z fundamentalnego założenia, które jest istotą otwartego regionalizmu: działaj lokalnie, myśl uniwersalnie. Co znaczyło też, że trzeba się spotykać, pozytywnie konfrontować z sąsiadami, bliskimi i jednocześnie różnymi kulturowo czy geograficznie – Niemcami, Rosjanami, Litwinami, Białorusinami. Kiedy w 1992 roku pojechaliśmy do Kaliningradu, przeżyliśmy szok kulturowy. To była *terra incognita*! Zaledwie czterdzieści kilometrów od Olsztyna znaleźliśmy się w zupełnie innym świecie. I tam nasz horyzont zaczął się poszerzać. Finałem jest olsztyński Dom Ericha Mendelsohna<sup>12</sup>, który dla mnie, już po odejściu z „Borussii”, nie z czasopisma, ale z zarządu i fundacji, jest wdrożeniem pomysłu podjętego przez drugą generację moich następców.

Nowe pokolenie działaczy „Borussii” przyjęło ideę otwartego regionalizmu i na swój sposób nadaje jej nowy sens. Mam jednak wrażenie, że w szerokiej dyskusji publicznej w Polsce, w bardziej powszechnym myśleniu jest on słabo widoczny. Inicjatywy otwartego regionalizmu nigdy nie były silne. W Polsce funkcjonował raczej regionalizm reprezentowany przez tradycyjną formę stowarzyszeń, ruchów regionalnych, które miały duże osiągnięcia w XIX i XX wieku. W gruncie rzeczy były one osadzone we własnej przestrzeni, odwoływały się bardzo wyraźnie do wątków folklorystycznych. W przypadku „Borussii” chodziło o wywołanie fermentu, o nowe myślenie o sobie, regionie, Polsce, Europie. Kilka lat takiego rzeczywiście aktywnego kreowania otwartego regionalizmu, wypełniania go nową treścią zaowocowało m.in. definiowaniem tego okresu przez nośne hasła, takie jak „pisanie Polski na nowo” czy „rebelia prowincji”. Przemysław Czapliński w bardzo ciekawej książce *Polska do wymiany*<sup>13</sup>, w której opisał przez pryzmat socjologii zjawiska zachodzące w polskiej literaturze ostatniego dwudziestolecia, odwołuje się wyłącznie do centralnych narracji, zupełnie pomijając te wykreowane na obrzeżach: w Sejnach, Olsztynie, Szczecinie itd. To jest problem wielu piszących. Marginalizujemy te zjawiska, nie doceniamy tego, co dzieje się poza mainstreamowo-telewizyjno-nagrodowym wizerunkiem Polski, kreowanym przez wielkie nagrody, zjawiska medialne.

Uzmysłowiłem to sobie przy okazji wycieczki po izbach regionalnych Warmii i Mazur. Jest ich około dwudziestu, ale odwiedziłem tylko kilka. Potencjał ludzi, którzy gromadzą w domu i swoim otoczeniu

<sup>12</sup> Erich Mendelsohn (1887–1953), światowej sławy architekt, urodził się w Olsztynie, gdzie zachował się dom przedpogrzebowy, który zaprojektował jeszcze w czasach studenckich; przez wiele lat zaniedbany i popadający w ruinę, od końca lat 90. stał się miejscem re-alizacji nowatorskiego projektu Borussii.

<sup>13</sup> Przemysław Czapliński, *Polska do wymiany. Późna nowoczesność i nasze wielkie narracje*, Warszawa 2009.

pamiętki z miejsca swego pochodzenia, jak też oddziaływanie takich małych, nieprofesjonalnych instytucji są dużo większe, niż nam się wydaje. Jest to zjawisko szersze, nie tylko warmińsko-mazurskie. My w zasadzie tego nie opisujemy, nie zajmujemy się tym. Mówię „my” bardziej jako analityk niż autor. Ciekawe, jaki jest rozdźwięk między taką preferowaną, widoczną, ale powierzchowną kulturą masową, którą się zajmujemy, i tą, która na marginesie centralnych zjawisk tworzy się w odniesieniu do regionu. Myślę, że to jest niezwykle ważne i mam wrażenie, że to powróci w formie regionalizmu otwartego. Być może wtedy podejmiemy też poważniej do tego fenomenu. Bo w tym jest coś nowego, coś, czego jeszcze nie rozpoznajemy i nie potrafimy opisać.

Każdy naród ma kanon kultury, te same lektury, postaci na piedestałach, sprawy, do których się odwołuje. Wydaje mi się, że sens otwartego regionalizmu zawiera się w formule „historia jako przestrzeń dialogu”, czyli we wzbogacaniu tego wspólnego kanonu. Nie tylko region jest tu punktem odniesienia, ale też inne grupy społeczne, kulturowe itd. Jest dzisiaj bardzo ważne, aby ten kanon się wzbogacił również o te wartości, symbole, które są z regionów. Emmanuel Le Roy Ladurie napisał historię Francji z perspektywy zamieszkujących ją mniejszości<sup>14</sup>. To kapitalny pomysł! Historia napisana przez pryzmat tego, co działo się na peryferiach. Kiedy uświadomiłem sobie, jaki jest analityczny potencjał takiego ujęcia, zauważyłem też, jak bardzo regionalna pamięć dopasowywana jest do kanonu centralnego. W takim wielokulturowym regionie jak Warmia i Mazury przypominają się te postaci, które pasują do polskiego kanonu narodowego, spychając na margines postaci równie wybitne, ale do niego nie należące. To jest co prawda zrozumiałe, ale dla kultury politycznej, kultury dnia codziennego, dla kształtowania społecznej wrażliwości nie mniejsze znaczenie ma przypominanie i uświadamianie sobie takich odrębności, które mamy na co dzień, wszędzie. Warmia i Mazury nie są w tym względnie żadnym wyjątkiem. Uniwersalnym przykładem jest włączenie do polskiej historii dziejów Żydów polskich, tak by przestali być tylko nieznaną, egzotyczną mniejszością.

Co zrobić, żeby kanon główny był kanonem otwartym? Konieczna jest pewna emancypacja, uniezależnienie regionu od centrum. Polska od dwudziestu lat cieszy się wolnością. Również strach związany z wejściem do Unii Europejskiej i zapowiadany „wynarodowieniem” minął. Otwarcie kanonu jednak nie następuje. Mimo racjonalnych wskaźników społeczno-ekonomiczno-politycznych obawy o naszą tożsamość

<sup>14</sup> *Histoire de la France des Régions*, Paris 2001.

narodową i o nasze rozmycie się w Europie są duże. Oczywiście możemy sobie powiedzieć, że to absurd. Ale skoro ten absurd dotyczy kilku milionów Polaków to jest po prostu faktem społecznym, z którym trzeba się liczyć. To po pierwsze. Po drugie odniosę się do przykładu z mojego podwórka: do dyskusji o tak zwanej polityce wobec historii albo wobec pamięci, w odślonie z lat 2004–2007. Otóż bardzo szybko przyjęła się zasada sprowadzenia opowieści o Polsce i jej historii do biało-czarnego obrazu „my” kontra „oni”, bohaterstwo i ofiara kontra krytyczny patriotyzm. Wróciło coś, co przypominało mi kalki myślowe, jakie wynosiłem ze szkoły w głębokim PRL-u. Paradoks, bo zupełnie inne siły polityczne to kreowały.

Mechanizm naszych identyfikacji z narodem jest zdominowany monolitycznym obrazem polskości. Według mnie centrum (rządy), które prowadzi politykę wobec historii, mogłoby założyć, że jest wiele opowieści, że nie musimy budować *ex cathedra* twardego, jednostronnego obrazu, co przecież z gruntu jest fałszywe. Ważne więc, żeby mieć wspólne symboliczne punkty odniesienia, które nas identyfikują i odróżniają od „innych”. To nie jest ani złe, ani bolesne. Najważniejsze, żeby nie doprowadzić do powstania skamieliny, która nie pozwala się dotknąć, żebyśmy nie wpadli w pułapkę brązowania, by za moment odbrązawiać. Centrum musi dawać szansę na upodmiotowienie protagonistów dyskusji o przeszłości, możliwość kreowania i spotykania się różnorodnych dyskursów. Kontrowersja nie jest budowaniem konfliktu, ale wyraźnym pokazaniem różnych poglądów na dany temat i konfrontowaniem ich ze sobą po to, by nie wpaść w pułapkę monolitycznej, jednowymiarowej opowieści, która w gruncie rzeczy prędzej czy później stanie się ideologią. Obawiam się tej skłonności do zawłaszczania prawa do wyłączności definiowania „polskości”.

Jako konsekwentne rozwinięcie i kontynuacja dwudziestoletniej tradycji „Borussii” powstało pod koniec 2010 roku FOR – Forum Otwartego Regionalizmu. W programowym manifestie czytamy: „Od przyszłego roku Wspólnota Kulturowa »Borussia« uruchamia społeczny, nowy program kulturalny pod nazwą Forum Otwartego Regionalizmu. Chcemy, by z tego spotkania niezależnej, kreatywnej myśli rozwinął się stały element krajobrazu artystyczno-intelektualnego Mazur i Warmii. W nazwie Forum nawiązujemy do fundacyjnego projektu »Borussii«. Nasz otwarty regionalizm – odwołując się do dziedzictwa kulturowego miejsca, w którym mieszkamy, naszej prywatnej, małej ojczyzny – skierowany jest ku przyszłości. Poprzez



15 „Borussia”, 2010, nr 48.

konkretne inicjatywy pragniemy uczestniczyć w tworzeniu jednoczącej się Europy, Europy etnicznych narodów, w konstruowaniu przyszłości regionalnej litewskiej, polskiej i rosyjskiej, a wreszcie europejskiej” 15.

Materiały do tekstu przygotował Basil Kerski na podstawie wypowiedzi Roberta Traby; por. Robert Traba, *Kraina tysiąca granic*, Olsztyn 2003, szczególnie: *Autobus do Nidy. Dwie rozmowy Basila Kerskiego z Robertem Trabą*, s. 277–297, oraz *Centrala nie musi być przekleństwem. Z profesorem Robertem Trabą rozmawia Magdalena Petryna*, „Herito”, 2011, nr 2, s. 114–131.